Nr. 75. Kraków, Poniedziałek 17 Marca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Ziemie polskie.

Z Wielkopolski.

W Poznaniu odbyły się w tych dniach walne zgromadzenia kilku bardzo ważnych instytucyj publicznych, które wielki wpływ wywierają na rozwój narodowy Rodaków naszych w Wielkopolsce.

Do instytucyj takich zaliczamy „Towarzystwo Naukowej Pomocy, Karola Marcinkowskiego, dla młodzieży W. Ks. Poznańskiego“. Ze sprawozdania tegoż za rok 1889 (czterdziesty dziewiąty istnienia), wyjmujemy następujące ustępy:

„Witając was serdecznie, szanowni członkowie Towarzystwa Naukowej Pomocy Imienia K. Marcinkowskiego, i występując przed wami, aby za rok ubiegły a czterdziesty dziewiąty istnienia Towarzystwa naszego, zdać sprawę z czynności dyrekcji i komitetów powiatowych, nie możemy powstrzymać się, aby zaraz na wstępie nie uczynić żałosnej wzmianki o dotkliwym ciosie, jakiego Towarzystwo doznało przez zgon nieodżałowany prezesa dyrekcji ś. p. Jana Rymarkiewicza i wielu innych.

Przechodząc teraz do zdania sprawy z czynności i wspólnych prac tak Dyrekcji, jak poszczególnych Komitetów powiatowych, wskazując na zestawienie kasowe oraz rubryki poniżej zrobione i porównując cyfry lat poprzednich z cyframi roku 1889, z przyjemnością zaznaczamy, że go do pomyślnych policzyć możemy. Wysokość jego składek zwyczajnych, wynosząca 22.893 m. 44 fen., dorównywa przeciętnej sumie składek ostatnich pięciu lat, a przewyższa dwa poprzednie o 372, resp. 1090 marek. Również i wysokość składek nadzwyczajnych wymownem jest świadectwem, jak społeczeństwo nasze, mimo przykrych majątkowych stosunków, humanitarną tę i błogą instytucją naszą w równej zawsze sile moralnej i materjalnej zachować i utrzymać pragnie.

Stan funduszów Towarzystwa naszego zezwolił w ubiegłym roku Dyrekcji słuszne i uzasadnione wnioski zgłaszającej się o wsparcie młodzieży po większej części uwzględnić. Gdy jednak jej liczba w ostatnich czasach znacznie się powiększyła, Dyrekcja, nie mogąc przekraczać etatu, pewnej liczbie wnioskodawców na razie wsparcia odmówić była zniewoloną.

Wspierana w ubiegłym roku młodzież okazywała się z małemi wyjątkami godną dobrodziejstw i opieki, wypełniając sumiennie powinności kształcenia się i czyniąc zadosyć wszystkim warunkom, pod któremi stypendja udzielane być mogą. To też z pewną pociechą zaznaczamy owoce jej chwalebnej pracy i pilności. Z pośród uczniów uniwersytetów, ośmiu złożyło egzamina państwowe na lekarzy praktycznych, dwóch zdało egzamina doktorskie z chemji, jeden na weterynarza, a trzynastu gimnazjalistów uzyskało świadectwo dojrzałości.

Dyrekcję składały w r. 1889 następujące osoby: 1) Prof. Rymarkiewicz, prezes, 2) radca sprawiedliwości Szuman, zastępca prezesa, 3) poseł S. Cegielski, 4) ks. szambelan Hebanowski, 5) prof. L. Jakowicki, sekretarz, 6) Wł. Jerzykiewicz, podskarbi, 7) M. hr. Kwilecki, 8) J. hr. Mielżyński, 9) radca zdrowia dr. Ossowicki, 10) ks. kanonik Pędziński, 11) Edward hr. Poniński, 12) dr. Preibisz, 13) ks. dziekan Sadowski, 14) ks. dziekan Woliński, 15) Fr. hr. Żółtowski.

Po śmierci ś. p. prof. dr. Rymarkiewicza, obrała Dyrekcja prezesem radcę sprawiedliwości K. Szumanna, który zastępcą swym mianował radcę zdrowia dra Ossowickiego.

Bilans z końca roku 1889 przedstawia się, jak następuje:

Aktywa: Rachunek stypendjaty Akademików 15.050 m.; rachunek stypendjaty techników, kupców, aptekarzy 18.803 m.; rachunek stypendjaty gimnazjastów 13,559.50 m.; rachunek kosztów biura dyrekcji i komitetu 1,387.90 m.; rachunek procentu od funduszu żelaznego 2,533.50 m.; rachunek stempla spadkowego 240 m.; rachunek pożyczek z funduszu żelaznego 11.300 m.; rachunek efektów mr. 427.735, wartości 406,599.55 m.; rachunek hipotek 25.832 m.; rachunek banków i Towarzystw pożyczkowych 13.730 m.; rachunek kasy w gotówce remanent 16,082.46 m.; suma 526,117.91 m.

Pasywa: Rachunek składek zwyczajnych 228.93 m. 44 fen.; rachunek składek nadzwyczajnych 17.743 m. 91 fen.; rachunek procentów funduszu żelaznego 17.951 m. 1 fen.; rachunek składek zwyczajnych i nadzwyczajnych 1888 roku 13.258 m. 25 fen.; rachunek kosztów zwrot za pielęgnowanie grobu 6 m. 75 fen.; rachunek funduszu żelaznego nominalnie 422.922 m. wartości 401,786.55 m.; rachunek funduszu żelaznego, od którego sobie ofiarodawcy zastrzegli procent aż do śmierci, 52.375 m.; suma 526.117 m. 91 fen. Stypendjatom udzielono wogóle wsparcia w kwocie 47.421 m. 50 fen.“

Zasługi Tow. Pomocy naukowej są bardzo wielkie, bo jej w znacznej części zawdzięczamy, że Wielkopolska ma dziś dostateczną liczbę polskich lekarzy, adwokatów i w ogóle ludzi intelligentnych.

Jeszcze większe przecież znaczenie ma „Tow. Czytelni ludowych“, ponieważ działa ono w całej Polsce pruskiej, a nawet wśród Polaków, rozproszonych po Niemczech. Walne zgromadzenie tego pożytecznego Towarzystwa odbyło się w Poznaniu w ubiegłym tygodniu.

Zagaił je sekretarz Towarzystwa, p. dr. Wł. Łebiński, donosząc, że prezes Towarzystwa, ks. Zdzisław Czartoryski, zniewolony został do nagłego wyjazdu z Poznania i tym sposobem na walnem zebraniu obecnym być nie może.

W zastępstwie prezesa objął przewodnictwo wice-prezes p. dr. Z. Dziembowski i powołał do pióra p. dr. Ułatowskiego z Żabikowa.

Po przyjęciu porządku obrad odczytał sekretarz Tow. p. dr. Wł. Łebiński sprawozdanie z ostatniego walnego zebrania, odbytego w dniu 26 marca 1889 r., które walne zebranie przyjęło jednogłośnie.

Sprawozdanie to brzmi:

Rok ubiegły wykazuje rezultaty, z których pod każdym względem możemy być zadowoleni. Mianowicie zaś rozwija się i rozszerza u ludu naszego chęć do czytania, a zatem najzupełniej uzasadnionem jest istnienie i potrzeba naszego Towarzystwa. Założyliśmy też w roku ubiegłym znów 66 czytelni, a rozszerzyliśmy wogóle 21,929 książek. Liczba nowo założonych czytelni jest mniejszą, jak w roku zeszłym, ale to pochodzi ztąd, że większą połowę roku zostawaliśmy prawie zupełnie bez funduszów, że potem musieliśmy zwrócić uwagę głównie na zasilanie już istniejących bibliotek, a zarazem ztąd, że nauczeni doświadczeniem, staliśmy się mniej łatwymi w wyborze nastręczających się bibliotekarzy. Nie chodzi nam o to, żeby liczba przez nas założonych czytelni była jak największą, tylko żeby się czytelnie te dostawały w pewne, gorliwe ręce, pod opiekę ludzi z stałym charakterem, wyrobionem zdaniem, ludzi chętnych do bezinteresownych usług dla ogółu, a nieulęknionych za lada strachem lub mitręgą. Dzięki też Bogu w tej mierze zyskaliśmy już dziś bardzo pokaźną liczbę nader szanownych współpracowników, którzy z zapałem pracy się podjęli, z zapałem nie gasnącym po tygodniu ani za miesiąc, dzieło nasze prowadzą i śmiało umieją stawiać czoło wszelkim przeciwieństwom.

Dochodu było w r. z. 22,457 m. 12 fen., w tem rocznych składek 3764 m. 4 fen., resztę stanowi nadzwyczajny dochód.

W dochodach nadzwyczajnych najpokaźniejszą pozycję stanowi dar od rodziny Augustynowicza, bo 10,673 m. 5 fen., dalej idą składki złożone na ręce redakcji „Dziennika Pozn.“, które wynoszą 2932 m. 10 fen., następnie z legatu ks. Zębskiego 920 m., z balu 3 z. m. w Bazarze 809 m. 35 fen., od p. Par zewskiego 650 m., z legatu ks. Szotkiewicza 563 m. 95 fen., z nadzwyczajnych ofiar 672 m. 85 fen. i t. d.

W ogóle poczynając od roku 1889 do r. b. dochód Towarzystwa wynosił przeciętnie 8 tysięcy marek rocznie, nie licząc zeszłorocznych nadzwyczajnych i przypadkowych ofiar.

Te 8 tysięcy marek to bardzo mały dochód w stosunku do ważności Towarz. i jego potrzeb.

Rozchód w r. z. wynosił 15,974 m. 37 fen., w której to kwocie mieści się wydatek na zakupno książek w sumie 14,641 m. 13 fen.

Remanentu pozostało na r. b. 6482 m. 75 fen.

Obok towarzystw, których zadaniem czuwanie nad interesami moralnemi ludności polskiej jęczącej pod jarzmem niemieckiem, obradowały instytucje mające materjalne interesy rodaków naszych na względzie t. j. „Centralne Tow. rolnicze“ i „Wiec prezesów i delegatów kółek rolniczo-włościańskich“. Ze sprawozdań, jakie na owych zgromadzeniach odczytano, przekonujemy się, że Polacy w państwie pruskiem wszelkich dokładają starań, żeby ani moralnie ani materjalnie nie uledz odwiecznym swym wrogom. *Należy im się za to uznanie i pomoc całej Polski!*

Raut na głodnych.

(w. k.) Zdarzyło mi się słyszeć pewnego Francuza mówiącego: „Dans toute la Pologne je n'ai pas trouvé une seule femme vieillie“. Francuz powiedział prawdę bo Polka zawsze jest młodą uczuciem, zawsze piękną natchnieniem do szlachetnego czynu, zawsze uroczą wdziękiem. W niedzielę, na sali Hotelu Saskiego wiosna i kwiaty, chociaż przepiękny marzec jeszcze ich rozsypać po ziem nie zdołał. Czy to za stołem, gdzie sprzedawano bilety wstępu, czy u pań rozdzielających kwiaty, czy to za stołem z „Jednodniówkami“, czy za mnogiemi bufetami, czy wreszcie na sali, śród spacerującej publiczności, wszędzie piękne, pełne wdzięku panie. Lwów wysłał chyba najpiękniejsze, Kraków zwyciężyć się nie dał. Nie dziw, że ożywienie było wielkie, że koło stolików i bufetów oblężenie. Za kwiaty zebrano około 120 guldenów. Piękne kwiaciarki zebrały spory plon z kwiecia dla głodnych, ale nie mniejszy zebrały i te, z których rąk podany papieros, ciasto, wino i t. d., takie były miłe dla setek amatorów. Bo też prawdziwe setki i starych i młodych cisnęły się do każdego stolika. A byli to reprezentanci wszystkich stanów i zajęć. Tytuły i urzędy, majątek i praca, wszystko się zespoliło, złączyło w rzucaniu obfitego grosza dla głodnych. Tu potomek starej, zacnej rodziny litewskiej, z uczciwą hojnością magnata obchodził pilnie stoły i stoliki, przy każdym zostawiając znakomity datek, tu znowu słynnego imienia Koroniarz nie poszedł za radą ks. Bismarcka, nie pojechał do Monaco, ale z pańską ofiarnością składał ofiarę głodnemu ludowi. Nie brakło i mundurów wojskowych. Wielka sala i przyległe pokoje były nie zapełnione, ale zapchane. To też nie podobna było z całym spokojem podziwiać znakomitej produkcji scenicznej pp. Żelazowskich, ani nasycić się prawdziwą biesiadą artystyczną, jaką były produkcje wokalne „Lutni“ lwowskiej. Zaledwie orkiestra pana Hocka zdolna była zapanować nad rozgwarzonym, ściśniętym tłumem uczestników rautu.

Piękny śpiew panny S. mistrzowską grę na fortepjanie p. Bylickiego, podziwiać mogli ci wybrańcy losu, którym się do estrady zbliżyć udało. Sród publiczności widzieliśmy JE. Popiela, JE. jenerała Galgoci, pana prezydenta miasta, pułkowników i niższych stopni oficerów, hr. Wodzickiego, hr. Tyszkiewicza, hr. Mycielskiego, ks. Lubomirskiego i t. d., profesorów uniwersytetu i gimnazjów, redaktorów, literatów, artystów, radców sądu, adwokatów, lekarzy, najpoważniejszych obywateli krakowskich, liczne grono młodzieży, słowem: cały Kraków wysłał reprezentację na raut dla głodnych. Sród pań zajętych za stolikami i za bufetami zdołaliśmy zanotować nazwiska: ks. Lubomirskiej, z ks. Czetwertyńskich Mazarakowej, prof. Dargunowej, Baruchowej z córkami, prof. Browiczowej, prof. Adamkiewiczowej, Jonowej, mecenasowej Jakubowskiej, Leszkowej, Staszewskiej, pani prezydentowej Jasińskiej z córkami, redaktorowej Chylińskiej, Redykowej z córkami, prokuratorowej Brazonowej, Muczkowskiej, panny Stefanji i Jadwigi Pieniążkówien, mecenasowej Szalajowej, dyrektorowej Seferowiczowej, prof. Zuławskiej z córką, Stachiewiczowej, panny Krzymuskiej, panny Szancerównej, panny Horowitz, panny Kasparkówny, panny Różyckiej, panny Antoniewiczówny, pani doktorowej Sliwińskiej, pani inżynierowej Witowskiej, doktorowej Konowej, panny Towiańskiej i t d. Niestety, musimy powiedzieć „i t. d“, bo nie podobna było wszędzie się docisnąć, o wszystkich paniach dowiedzieć.

Grzech to wielki, ale o rozgrzeszenie upraszamy, pewni, że nie wymienione panie wybaczyć raczą sprawozdawcy w imię tego wzniosłego celu, dla którego pracowały. Plony tej pracy nie małe, bo jedna z gospodyń, pani profesorowa Browiczowa, złączywszy połowę kas, zebrała przeszło 1500 złr. a więc z tem, co ks. Lubomirskiej przypadło w udziale, cały dochód zapewne przeszło 3000 złr. uczyni. Dodajmyż do tego dochód z pozostałych w bufecie wiktuałów przez licytację za blizko 200 złr. sprzedanych, a będziemy mieli wyobrażenie o powodzeniu niezwykłem tego rautu. Prawdziwą wdzięczność wyrazić należy paniom protektorkom: ks. Cecylji Lubomirskiej i prof. Marji Browiczowej, za inicjatywę i energiczną wytrwałość paniom i panom, którzy wspaniale zaopatrzyli bufety, składając w darze najwybredniejsze przysmaki cukiernicze, kucharskie i piwniczne, — młodzieży akademickiej za dzielne, zręczne a pełne taktu wykonanie planu, publiczności za serdeczne poparcie, a „Lutni“ lwowskiej i artystom pokłon i cześć za trudy, wszystkim za ofiarę dla głodnych.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 17 marca obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Giertrudy, panny.

Kalendarz. Dziś św. Giertrudy, panny; jutro: św. Gabrjela, archanioła i św Edwarda, męczennika.

Kalendarz historyczny. 17 marca 1659 roku: Sejm walny w Warszawie. — 1826 roku: Smierć Józefa Maksymiljana Ossolińskiego.

JE. Książę Biskup krakowski powrócił wczoraj wieczorem ze Lwowa do Krakowa.

Poseł Tadeusz Romanowicz, członek Wydziału krajowego, bawi od wczoraj w naszem mieście.

Komisja budowniczo-ogniowa, o której przybyciu 14 b. m. do kościołów N. P. Marji i św. Barbary donosiliśmy, w pierwszym z tychże nie przedsiębrała żadnych czynności z powodu, że zarządcy kościoła N. P. Marji, JE. Popiela, nie było w Krakowie. W kościele św. Barbary, zarządca ks. Superior Załęski wskazał komisji dwa otwory, dawne wyjścia, przed laty z wiedzą i polecenia magistratu skasowane. Pierwsze wyjście zostało zamurowane, a znajdowało się od Małego Rynku, gdzie obecnie sklep p. Herdliczki (dawniej był tu skarbiec kościoła św. Barbary). Drugi wychód istnieje, opatrzony żelaznemi drzwiami, który atoli jest utrudniony, ponieważ zasłaniają go schody kamienne, urządzone do mieszkania organisty; stało się to przed laty, również z polecenia Magistratu, podczas gdy niegdyś do mieszkania organisty wchodzono przez wikarówkę. Ks. Superior w końcu oświadczył, iż niczego nie pragnie, jak aby Magistrat przywrócił owe wyjścia do stanu dawniejszego. Komisja spisała odnośny protokół, dla przesłania go Magistratowi.

Spodziewać się należy, że Magistrat, nie chcąc przyjmować na siebie wielkiej odpowiedzialności na wypadek jakiegokolwiek popłochu, zajmie się natychmiast przywróceniem poprzednio skasowanych wyjść i wejść w kościele św. Barbary, zwłaszcza, że ta świątynia Pańska tak tłumnie odwiedzaną jest przez pobożnych.

Prof. Miklaszewski wygłosił wczoraj w gimnazjum św. Anny dalszy ciąg odczytu swego o „Polsce przed sejmem czteroletnim“. Nie potrzebujemy dodawać, że szan. prelegent mówił bardzo pięknie a licznie zgromadzona publiczność, którą obszerna sala amfiteatru Nowodworskiego zaledwie pomieścić zdołała, słuchała zajmującego wykładu z natężoną uwagą. To też szczera wdzięczność należy się Szanownemu profesorowi za popularyzowanie Dziejów ojczystych, niemniej Zarządowi Tow. Oświaty ludowej, za zabiegi w tym celu czynione.

W „Zgodzie“, jak zapowiedzieliśmy, dokończył dr. Lesław Boroński wczoraj odczytu swego o „Dziejach Polski porozbiorowej“. Tym razem uwzględnił dr. B. przedewszystkiem polityczną tych dziejów stronę. Audytorjum miał szanowny prelegent dość liczne.

„Lutnistów“ lwowskich podejmował po wczorajszym raucie komitet akademicki przy udziale prof. Bylickiego, dyr. Barabasza i p. Galla. O godzinie $10^3/_4$ opuścili dzielni śpiewacy nasze miasto, udając się z powrotem do Lwowa.

„Jednodniówkę“ dla głodnych, wydaną podczas wczorajszego rautu, nabywać można w księgarni Zupańskiego i Heumanna.

„Polski Figaro“. Dowiadujemy się, że z dniem 1 kwietnia b. r. zacznie w naszem mieście wychodzić pismo tygodniowe, poświęcone sprawom społecznym, artystycznym i ekonomicznym, p. t. „Polski Figaro“. Częścią literacką kierować będzie p. Józef Rychter.

Z kolei Karola Ludwika. Od 1 kwietnia b. r. wydawać się będzie z ważnością do końca grudnia 1890, oprocz już istniejących kart rocznych dla wszystkich linij kolei Karola Ludwika i kolei lokalnych Jarosław Sokal i Dembica-Rozwadów, i oprócz rocznych kart abonamentowych dla rozmaitych części linij, pod warunkami dla rocznych kart ogłoszonemi roczne karty abonamentowe dla następujących części linij, a mianowicie: Dla części linij Kraków-Rzeszów i z powrotem I. kl. 153 złr., II. kl. 115 złr., III. kl. 77 złr. Kraków Przemyśl i z powrotem I. kl. 197 złr., II. kl. 148 złr., III. kl. 99 złr. Kraków Lwów dworzec gł. i z powrotem I. kl. 240 złr., II. kl. 180 złr., III. kl. 120 złr. Lwów Podzamcze-Tarnopol i z powrotem I. kl. 140 złr., II. kl. 105 złr., III. kl. 70 złr. Powyższe karty abonamentowe zamawiać można albo w drodze wyż wymienionych stacyj, lub też przez dyrekcję ruchu c. k. uprz. galic. kolei Karola Ludwika we Lwowie, za równoczesnem przesłaniem przypadającej należytości i fotografji właściciela karty (w formacie kart wizytowych) i wymienieniem stacji, w której karta ma być odebraną.

Żołnierz napastnikiem. W dniu wczorajszym o zmierzchu, idący ulicą Wielopole, rzeźnik p. Tomasz W. z żoną stali się przedmiotem napaści ze strony żołnierza N. od inżynierji. Żołnierz napastował najprzód panią W. a gdy mąż stanął w jej obronie, żołnierz dobył bagneta i rzucił się na p. W., uderzając go takowym, na szczęście nieszkodliwie. Krzyk pp. W. zwrócił uwagę przechodniów, którzy pośpieszyli stanąć w obronie napastowanych i przytrzymali napastnika do czasu przybycia posterunku policyjnego. Odprowadzenie żołnierza na policję nie było jednak łatwem, gdyż znalazł on niebawem obrońców w swoich towarzyszach, którzy usiłowali uwolnić go z rąk policjanta. Nie powiodło im się to przecież, gdyż przez ten czas zebrało się więcej publiczności i ta udzieliła sukursu przedstawicielowi władzy bezpieczeństwa. Bezwątpienia żołnierz ów odbierze przykładną karę, aby na przyszłość nie poważył się napastować bezbronnych obywateli.

Ogień. W dniu wczorajszym około godziny 6 wieczorem przy ulicy Kupa (na Kaźmierzu) w domu l. 32, należącym do gminy izraelickiej a dzierżawionym obecnie przez p. Józefa Cheima, zapaliło się w suterynach drzewo umieszczone w wielkiej ilości na piecu piekarnianym, w którym właśnie wypiekano mace świąteczne. W lokalu tym niegdyś istniała piekarnia, skasował ją jednak magistrat ze względów bezpieczeństwa ogniowego, mimo to, jak się pokazuje, dzierżawca domu wynajmował pokątnie lokal piekarzom. Charakterystyczne, iż zatrudnieni właśnie przy robieniu mac żydkowie, spostrzegłszy palące się na piecu drzewo, zamiast stłumić ogień natychmiast kilku konewkami wody, zabrali mąkę, i uciekli, zamykając na klucz drzwi piekarni. To samo uczynił szynkarz, którego lokal znajduje się po nad piekarnią, z tą różnicą, że pozostawił wszystko, nawet lampy pozapalane a uciekł zaryglowawszy tylko drzwi od ulicy. Dym wydostający się oknami zgromadził niebawem pod dom liczny zastęp „Kazimierzan,“ którzy wbrew zwyczajowi zachowywali stoicki spokój i dopiero w jakiś czas właściciel szynku, znajdującego się opodal p. Salz, udał się do automatu w szkole miejskiej i zaalarmował straż ogniową. Na miejsce ognia pośpieszył pluton IV. z brandmistrzem p. Policzkiewiczem, a pod komendą naczelnika Eminowicza. Dostęp do wnętrza suteryny wskutek dymu i ciasnoty był już niesłychanie utrudniony, dzięki jednak energji naczelnika Eminowicza i poświęceniu naszych strażaków zdołano nadzwyczaj szybko stłumić ogień, a tem samem zapobiedz groźnemu pożarowi, który bezwarunkowo zagrażał nietylko temu budynkowi, ale i sąsiednim w razie przedostania się płomieni do ubikacyj wspomnianego szynku. Na miejscu ognia znajdowali się: pp. nadkomisarz policji Kostrzewski i Wojtasiewicz, adjunkt komisarza III obwodu.

Rozmaitości.

Meissonier zamierza wystawić w tegorocznym nowym „salonie“ paryzkim obraz, nad którym od lat kilku pracuje. Obraz przedstawia Napoleona I. w otoczeniu sztabu, przyglądającego się wrzącej w oddali bitwie. Płótno odznacza się wyjątkowo dużemi, jak na Meissoniera, rozmiarami ma bowiem 1 metr 50 milimetrów długości na 1 metr 20 wysokości.

Oryginalna niespodzianka spotkała zacnego paryzkiego mieszczanina, p. Klaudjusza. Ów p. Klaudjusz, zamożny rentier, mieszka w towarzystwie tylko starej swojej kucharki. Onegdajszej nocy budzi go nagle z błogiego snu sprawiedliwych i pogodnego ducha osób, silne raz po raz szarpnięcie dzwonkiem. P. Klaudjusz budzi kucharkę i każe jej wyjrzeć, kto zacz taki o niezwykłej tej porze dom jego nachodzi. Kucharka zaledwie drzwi otworzyła, cofa się przerażona i alarm straszny podnosi... Ujrzała człowieka powieszonego na rączce od dzwonka. Podczas, gdy stara śpieszy po ratunek do sąsiadów, p. Klaudjusz sam biegnie do... apteki; wisielec wciąż wisi. Nie wisiał atoli długo... Gdy kucharka z sąsiadką, a p. Klaudjusz z felczerem przybiegli do domu, biedaka już nie znaleźli, natomiast stwierdzili najprawidłowsze, jak tylko być może.. okradzenie mieszkania! Wisielec był najprostszym złodziejem obdarzonym oprócz złodziejskiego talentu piękną nadto... pomysłowością.

REPERTUAR TEATRALNY.

We wtorek 18 b. m. Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego. Po raz pierwszy: *Za króla Sasa*, komedja w 3 aktach z pośmiertnych utworów J. I. Kraszewskiego, oraz: *Mąż od biedy*, komedja w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

We czwartek 20 b. m. po raz szósty: *Walka o byt*, dramat w 5 aktach Alfonsa Daudeta.

W sobotę 22 b. m. Na dochód Edmunda Rygiera (wznowienie): *Izrael na puszczy*, dramat na tle biblijnym w 5 aktach Juljana Łętowskiego.

Ostatnia poczta.

Berlińska konferencja w sprawie robotniczej rozpoczęła się cicho i spokojnie. Delegowani udali się piechotą do pałacu; francuzcy z „dworu cesarskiego“, angielscy z poselstwa wielko-brytańskiego. O godzinie 2 zebrali się już wszyscy. Przed pałacem zebrała się niezwykle liczna publiczność. Cesarz, na jakiś czas przed rozpoczęciem obrad udał się do pałacu kanclerskiego, gdzie miał dłuższą konferencję z ks. Bismarckiem; potem przyjmował w królewskim zamku ministra Berlepscha.

Organ rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych brukselski *Nord*, zajmując się przesileniem ministerjalnem na Węgrzech pisze między innemi: „Rządowi petersburskiemu wiadomo, że ministerstwo Szaparego prowadzić będzie w dalszym ciągu politykę Tiszy, nieprzyjazną Słowianom“.

Według sprawozdania czarnogórskiego komitetu głodowego, przedłożonego ks. Mikołajowi 11 bm., 8500 Czarnogórców literalnie umiera z głodu. Najdotkliwszą jest klęska w Nahii, Piwie, Dobrujaku, Bojanie i Wassojwiczach, oraz w miastach: Podgoricy, Daniłowgradzie i Nikiczu, gdzie chorym brak także wszelkiej pomocy lekarskiej.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiesbaden 17 marca. Przybyła tu cesarzowa Elżbieta z arcyksiężniczką Marją Walerją.

Wiedeń 17 marca. Na zebraniu czeskich wyborców, gdzie występowano przeciwko Lügerowi i antysemitom, przyszło do zajść na wielką skalę. Liczne aresztowania.

Budapeszt 17 marca. Pismo odręczne Cesarza w sprawie przesilenia gabinetowego już się ukazało. W odezwie do Tiszy uwalnia Cesarz ministerjum i dodaje, że 15-letnia jego działalność jest świetnym dowodem, jak było użyteczne państwu. „Usługi, jakie oddaliście mnie i krajowi, ożywieni najczystszem patrjotycznem uczuciem, zachowam wiecznie we wdzięcznej pamięci. Przyjmijcie zapewnienie niezmiennej łaski i najgorętszej wdzięczności za wierne usługi, a zarazem spodziewam się, że i nadal nie usuniecie się od współudziału w sprawach publicznych“. Skład nowego gabinetu taki, jak już poprzednio podaliśmy. Telecky przyjął dymisję i został tajnym radcą.

Paryż 17 marca. Freycinet objął prezydjum i tekę ministerjum wojny, Constans sprawy wewnętrzne, Bourgeois oświatę, Ribot sprawy zagraniczne, Rouvier finanse, Barbey marynarkę, Develle rolnictwo; co do tek innych, jeszcze nic stanowczego nie wiadomo.

Rzym 17 marca. Papież utworzył katolicką hierarchję w Japonji, stolice biskupie będą w Tokio, Nangasaki, Kioto i Sandai. Oprócz tego, ustanowił Papież apostolską prefekturę w niemieckich posiadłościach w Kamerunie.

Bruksela 17 marca. „Nord“ omawia mowę cesarza niemieckiego na bankiecie członków brandenburskiego Sejmu prowincjonalnego i konferencje w sprawie robotniczej, mówi przy tej sposobności, że Wilhelm II dąży do popularnego cezaryzmu, opartego nie na władzy nad ludem, ale na prawie boskiem. Co do Bułgarji, przepowiada „Nord“ blizki upadek Stambułowa.

Sofja 17 marca. Dzienniki żądają zwołania Sobranja, ażeby uchwaliło ogłoszenie niezawisłości. Książe Ferdynand wyjechał do Filipopolu.

Kair 17 marca. Obiega pogłoska, że Emin basza przesłał rządowi egipskiemu prośbę o dymisję i nie powróci już do Egiptu.

NADESŁANE.

140)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

Miś byłby z przyjemnością wyrzucił za drzwi pana Wajssfogla, nie zważając na jego delikatne zdrowie, ale powstrzymał się i rzekł spokojnie:

— Ubolewam nad tem, ale poradzić nic nie mogę; procent pan wziąłeś z góry, trzeba terminu czekać.

— I to jest prawda... ale co będzie w terminie?

— Będzie zapłacone.

— Ja wiem, że panowie ze wsi lubią robić takie pogróżki, ja wiejskich panów bardzo dobrze znam. Oni lubią się odgrażać... ale ja panu co powiem...

— Słucham.

— Jest sposób...

— Ja wiem, że jest... zapłacić jak przyjdzie czas i rzecz skończona; innych sposobów nie ma.

— Aj, aj! Zaraz płacić, zaraz płacić! Czy porządne panowie na to wystawiają weksle, żeby je zaraz płacili?

— Tak przypuszczam.

— Po co? Można prolongować. Pan dobrodziej będzie miał spokojną głowę, ja nie będę potrzebował jeździć po górach i tracić zdrowia. Oba będziemy mogli spać spokojnie przez całe pół roku. I jeszcze co powiem, że to nic a nic nie będzie pana dobrodzieja kosztowało. Złamanego grosza na to pan nie wyda.

— Nie rozumiem.

— Dla czego? Przecież to taki prosty interes... procent można dopisać. Bogu dzięki, w Warszawie atramentu nie brak.

— Ja wiem, ale chociaż to taki prosty, łatwy i niekosztowny interes, ja go przecież nie zrobię.

— Dla czego?

— Nie potrzebuję się tłómaczyć, nie chcę i nie zrobię.

Pan Wajssfogel wstał.

— No, jak nie, to nie, ale potrzebuję pana uprzedzić, że gdy przyjdzie termin, to ja będę twardy jak kamień.

— Bardzo proszę, możesz pan być twardy nawet jak djamant...

— Ja jeszcze czekam. Widzi pan, jaki ja jestem... ja jeszcze czekam — niech pan sobie namyśli póki czas.

— Już się namyśliłem.

— No, jak się panu podoba... Powóz pan dobrodziej weźmie?

— Nie.

— Cygary, te odleżałe, te bardzo dobre cygary, mam przysłać?

— Nie potrzeba.

— Ostatnie słowo?

— Ostatnie.

— To bądź pan dobrodziej zdrów... ja już tu nie mam co robić. Oj, oj, jaki to nasz chleb gorzki! jaki on gorzki! Zazdroszczą nam ludzie, że mamy trochę pieniędzy. Ładne pieniądze, co trzeba chodzić po nie po piętrach, albo jeździć między wielkie góry. Tfy! taki interes, paskudztwo... lepiej go nie znać. Do widzenia... bardzo mi przykro, że pan nie ma litości nad mojej całkiem słabem zdrowiem, bardzo mi przykro... Jabym to nikomu nie zrobił.

Z temi słowy pan Wajssfogel wyszedł. Na ulicy spotkał go Podziemski.

— No, jakże tam? — zapytał.

Żyd ramionami wzruszył.

— Sam nie wiem po co ja tam chodziłom — rzekł.

— Nie zrobiłeś pan dobrego geszeftu?

— Czy pan sobie żartuje? mój panie, jaki z nim można zrobić geszeft? On nie jest z tego gatunku, co lubi geszefta; powozu on nie chce, cygar on nie chce, mnie się zdaje, że on wcale nic nie chce — a z takim co nic nie chce, to nie ma porządnej tranzakcji. Wstydzę się żem chodził, nawet żonie o tem nie powiem... bo naśmiałaby się ze mnie i miałaby rację. Wajssfogel dawno już takiego głupstwa nie zrobił. Sam nie wiem, dlaczego ja pana słuchałem? Powiedziałeś pan, że to taki sobie wiejski panicz, co go można strzydz, a to nieprawda jest. Fe, ja potrzebuję nie mieć takich klientów, bo przy nich mógłbym, broń Boże, z głodu umierać.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. — Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.